

Łukasz Kamiński

Solidarność '68

Inwazja wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację zmieniła postrzeganie Czechów i Słowaków. Wywołała także falę protestów i aktów solidarności.

Praska Wiosna, wbrew swojej nazwie, zaczęła się w środku zimy. 5 stycznia 1968 r. nowym I sekretarzem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji został Alexander Dubček. Nieśmiało początkowo zmiany już po kilku tygodniach wzbudziły obawy kierownictwa PZPR na czele z Władysławem Gomułką i jednocześnie nadzieje przynajmniej części Polaków.

29 lutego 1968 r., podczas nadzwyczajnego posiedzenia warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich poświęconego sprawie *Dziadów*, Antoni Słonimski mówił o „powiewie wolności” ożywiającym pisarzy czeskich i słowackich. Podczas marcowych demonstracji pojawiło się hasło „Cała Polska czeka na swego Dubčeka”. W odezwie wrocławskich studentów czytamy: „Przykład Czechosłowacji dobitnie świadczy, że reformy przeprowadzane w duchu demokratyzacji życia wewnątrz kraju są zgodne z zasadami socjalizmu”. W kwietniu władze odnotowały, że co najmniej dwukrotnie publicznie sympatię dla przemian za południową granicą wyrażał abp Bolesław Kominek.

Równolegle społeczeństwo Czechosłowacji, zwłaszcza studenci i inteligencja, z sympatią patrzyło na marcowe protesty polskich studentów. Były one otwarcie relacjonowane w uwolnionej od

cenzury prasie. Do Polski wysyłano listy i rezolucje z wyrazami solidarności. Wywołało to bezprecedensową odpowiedź władz PRL. 6 maja wystosowano oficjalny protest przeciwko „antypolskim i antysocjalistycznym wypadom w czechosłowackiej prasie, radio i telewizji”, podpisany przez KC PZPR i rząd PRL.

Nota ta zapoczątkowała kampanię propagandową skierowaną przeciwko Praskiej Wiośnie. Toczyła się ona dwutorowo: oficjalnie (głównie prasa i radio) oraz nieoficjalnie, przede wszystkim w ramach struktur partii. Początkowo dominował ten drugi sposób, stopniowo do kampanii coraz bardziej otwarcie włączały się media. Czechosłowackie reformy określano mianem kontrrewolucji, której celem było zbliżenie z Zachodem, a zwłaszcza z RFN. Pod wpływem niedawnej kampanii „antysyjonistycznej” pojawiały się także sugestie o charakterze antysemitycznym.

Brak wystarczającej ilości źródeł nie pozwala na precyzyjną odpowiedź na pytanie, jaki wpływ miała ta kampania na postawy Polaków wobec Praskiej Wiosny. Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że przynajmniej część społeczeństwa zaakceptowała proponowane interpretacje. Ożywiły się antyczne stereotypy, związane m.in. z okresem II wojny światowej. Widoczne jest to chociażby



Powrót polskich wojsk z Czechosłowacji, 1968 r. Fot. S. Kokurewicz / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

w protokołach zebrań partyjnych, poświęconych sytuacji w Czechosłowacji.

Podczas zebrań na Dolnym Śląsku pojawiały się sugestie rzekomej kolaboracji Czechów z Niemcami, „zbyt małych cierpień” podczas okupacji, mówiono o wrodzonej niechęci do Polaków oraz o tym, że „mentalność Czechosłowacji jest zbliżona do niemieckiej”. Podobną opinię krążącą wśród pracowników WSK odnotowała wrocławska SB: „[Czesi] mogą pójść na lep Zachodu, gdyż zawsze byli bardziej proniemieccy niż polscy”.

W lipcu 1968 r. gołym okiem w wielu miejscach Dolnego Śląska dostrzec można było przygotowania do zbliżającej się interwencji – przemarsze i koncentrację wojsk w „zielonych garnizonach”. Obawy potwierdził kolejny list KC PZPR, wystosowany do członków partii pod koniec miesiąca. Już sama groźba siłowego rozwiązania wywołała osłabienie antyczechosłowackich nastrojów.

Prawdziwy przełom w postawach społecznych przyniosła jednak dopiero sama interwencja, rozpoczęta nocą z 20 na 21 sierpnia 1968 r. Inwazja, a w szczególności udział w niej jednostek Wojska Polskiego (blisko 25 tys. żołnierzy), była prawdziwym szokiem dla Polaków. Zaangażowanie WP odbierano jako powód do wstydu, pohańbienie

polskiego munduru i narodowej tradycji walki „o waszą i naszą wolność”.

Niezdolność na agresję wyrażali nawet członkowie PZPR. 21 sierpnia w całym kraju zorganizowano zebrania Podstawowych Organizacji Partyjnych, podczas których odczytywano list KC PZPR uzasadniający wkroczenie wojsk do Czechosłowacji. Na Dolnym Śląsku na co trzecim posiedzeniu odnotowano głosy dystansujące się od decyzji władz lub wręcz otwarcie ją kontestujące. Pytano: „dlaczego w Czernej tow. radzieccy żądali usunięcia imiennie niektórych towarzyszy i wtrącali się w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji”, „Czesi mają też swoje wojska, po co wojska radzieckie i państw Układu Warszawskiego”, „dlaczego nie pozostawiono sprawy [do] rozstrzygnięcia dla samych Czech”, „czy nie należałoby w Czechosłowacji przeprowadzić plebiscyt na temat wyboru nowego rządu, takiego jaki chciałby mieć naród czechosłowacki”. Pojawiały się nawiązania do zajęcia Zaolzia w 1938 r., a także porównania do zaangażowania wojsk amerykańskich w Wietnamie. Podważano oficjalną propagandę, prosząc o podanie nazwisk osób, które zaprosiły interwentów (tymczasem Moskwa zdecydowała się utrzymać je w tajemnicy), pytano, dlaczego potrzebne było wkroczenie wojsk, skoro według



Powrót polskich wojsk z Czechosłowacji, 1968 r. Fot. S. Kokurewicz / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

oficjalnej linii „większość narodu” miała wspierać „zdrowe siły” w KPCz.

Znacznie ostrzej wypowiadali się zwykli mieszkańcy Dolnego Śląska. W zachowanych źródłach pojawiają się takie określenia, jak „złamanie suwerenności państwa”, „okupacja”, „bandyckie wtargnięcie do domu”, „czysta agresja”, „napaść”, „wielkie świństwo”, „akt agresji”, „wielka niesprawiedliwość”. Państwa Układu Warszawskiego określano mianem „agresorów” i „barbarzyńców”, ich udział w inwazji zaś przywoływano na dowód tego, że brakuje im suwerenności („Polska jest na sznurku Moskwy”, „wszystkie państwa socjalistyczne są pod pantoflem ZSRR i nie mają nic do powiedzenia”). Stosunkowo często twierdzono, że „bratnia pomoc” oznacza ostateczną kompromitację systemu, przewidywano także rozłam w światowym ruchu komunistycznym. Wśród członków wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej pojawiła się z kolei opinia, że „przejawy demokratyzacji i dążeń wolnościowych nie będą miały szans powodzenia w krajach demokracji ludowej, dopóki nie nastąpi odnowa w ZSRR, gdyż w przeciwnym razie [...] zostaną stłumione za pomocą czołgów radzieckich”.

Powszechnie podważano tezy oficjalnej propagandy, w tym zwłaszcza twierdzenia o „zaproszeniu” interwentów oraz o groźbie „kontrrewolucji”. Podobnie jak w przypadku innych momentów kryzysowych znacznie wzrosła słuchalność Radia Wolna Europa, które darzono większym zaufaniem niż oficjalne media.

Jedną z pierwszych reakcji społecznych na wieść o wkroczeniu wojsk do Czechosłowacji była panika wojenna. Masowo wykupywano artykuły pierwszej potrzeby, gwałtownie wzrosły wypłaty z książeczek oszczędnościowych PKO. Stan napięcia utrzymywał się na Dolnym Śląsku dłużej niż w reszcie kraju. Wynikało to zarówno z pogranicznego charakteru regionu, jak i krążących pogłosek, na przykład o wybuchu konfliktu rumuńsko-sowieckiego, mobilizacji, przygotowaniach do ataku na RFN.

Służba bezpieczeństwa skrupulatnie odnotowywała opinie duchownych, w szczególności wrocławskiego ordynariusza, abpa Kominka. Uważał on, że inwazja jest zasadniczym błędem komunistów i stanie się ich klęską. Już 21 sierpnia stwierdził, że „na dłuższą metę jest to taki rozkład komunizmu [...]. Klasa robotnicza i inteligencja są przeciwko nim. Oni się jeszcze na czołgach opierają. To



Arcybiskup Bolesław Kominek. Fot. Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

jest zachłanność rosyjska”. Kilka dni później, po powrocie z Warszawy, arcybiskup relacjonował: „stolica płacze, jeszcze nigdy nasi nie kochali tak Czechów jak obecnie – dlatego, że dzieje im się ogromna krzywda”.

W zachowanych dokumentach odnotowano nie tylko przeważające głosy krytyczne wobec inwazji, lecz także popierające agresję. Widoczny jest w nich wpływ zarówno oficjalnej propagandy, jak i antycznych stereotypów. Wypominano Czechom rzekomą proniemieckość, antypolskość, a w inicjatorach reform Praskiej Wiosny dostrzegano Żydów.

Sprzeciw wobec interwencji wojsk Układu Warszawskiego wyrażano nie tylko słowem, ale także czynem. W całym kraju odnotowano 143 przypadki kolportażu ulotek (w 64 miejscowościach) oraz pojawienie się ponad dwustu napisów na murach w 53 miejscowościach. Kilkanaście z tych aktów oporu miało miejsce na Dolnym Śląsku.

Napisy najczęściej przywoływały nazwisko lidera KPCz – Alexandra Dubčeka, niekiedy w szerszym kontekście, np. „Dubczek wolność – Dubczek nie ustępuje ZSRR. Polacy z Tobą”. Na murach malowano także sowiecką gwiazdę, zrównując ją ze swastyką. 1 września w Kudowie-Zdroju obok takich

symboli pojawiły się hasła „Precz z okupacją”, „Iwan do domu”, „Ruski do domu”, „Cała Polska czeka na Dubczeka”. Treści piątego napisu nie znamy, ponieważ sporządzający meldunek funkcjonariusz SB uznał, że jest on „wybitnie ordynarny, nie nadający się i niegodny cytowania”.

Pierwsze ulotki pojawiły się już 21 sierpnia w Jelczańskich Zakładach Samochodowych. Zawierały one krótkie hasła: „Polacy do broni” i „Precz z agresją na Czechy”. Znacznie bardziej rozbudowana treściowo (i opublikowana w wyższym nakładzie) była ulotka powielona metodą fotograficzną przez grupę skupioną wokół Kornela Morawieckiego. Głosiła ona:

„Do mieszkańców Wrocławia.

Wbrew woli narodu, Komunistycznej Partii Czechosłowacji i rządu CSRS wojska pięciu państw okupują Czechosłowację. – Fakt ten budzi odrazę każdego uczciwego człowieka. Szczególnie bolesnym jest dla nas udział w agresji Wojska Polskiego. Napaść ta jest tragicznym błędem, a udział w niej plami dobre imię Polski. Budowany pod przewodnictwem KPCz socjalizm zyskiwał nowe, bardziej ludzkie oblicze. – To właśnie, a nie



Powrót polskich wojsk z Czechosłowacji, 1968 r. Fot. S. Kokurewicz / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

bezpodstawne oskarżenia o kontrrewolucję, ani też zagrożenie ze strony NRF było bezpośrednią przyczyną napaści. A przecież taki socjalizm jest sprawą nas wszystkich. Taki socjalizm leży w interesie Polski, jest gwarancją jej społecznego i gospodarczego rozwoju.

Obywatele! Nie możemy pozostać obojętni w obliczu przemocy. Żądamy natychmiastowego wycofania wszystkich wojsk okupujących CSRS. Zaprotestuujemy milczącym pochodem. Zbierzemy się 1 września o godzinie 16.00 na pl. Grunwaldzkim przed pomnikiem ofiar hitleryzmu, skąd wyruszymy do rynku. Zwracamy się o liczny i odpowiedzialny udział w manifestacji. W tych trudnych chwilach losy naszych narodów związały się ze sobą.

Cześć Czechom i Słowakom!

Komitet Studentów Uczelni Wrocławia.

Podaj dalej!”.

Do zapowiadanej manifestacji nie doszło, na co wpływ miało zapewne także przejęcie przez SB dużej części rozkolportowanych ulotek.

Inną formą wyrażania sprzeciwu wobec interwencji było wysyłanie anonimowych listów (lub kartek pocztowych) na adresy przedstawicieli

władz PRL. Znana jest treść niektórych z nich, przejętych przez służbę bezpieczeństwa w ramach wrywkowej kontroli korespondencji. Listy te stanowią odzwierciedlenie silnych emocji i wzburzenia ich autorów. Nieznana mieszkanka Dolnego Śląska 22 sierpnia pisała do Władysława Gomułki: „Przeklęty, zgrzybiały idioto Gomuło jak śmiałeś wysłać wojsko polskie na Czechosłowację. Wstyd i hańba dla Polski na cały świat, przez ciebie stary idioto. [...] Zaprzepaściłeś Polskę, jeszcze wtrącasz się do innych krajów, przeklęty bądź stary łotrze. [...] Naród Polski powinien cię już wyrzucić z tego stanowiska boś nie wart tego, powinienes zgnić w ciężkich więzieniach za tak szatański pomysł. Wstyd i hańbę dla Polski tylko przyniosłeś”.

Wyrazem wstrząsu wywołanego agresją na Czechosłowację były także powstające „na gorąco” wiersze i piosenki. Powszechnie znane są takie utwory, jak *Hradec Kralove* Jacka Tarkowskiego czy późniejszy wiersz Kazimierza Wierzyńskiego *Na śmierć Jana Palacha*. Miesiąc po interwencji we wrocławskim Klubie Związków Twórczych pojawiła się ulotka z wierszem nieznanego autora, zatytułowanym *Tragedia nieoptymistyczna*:

„I znowu jak dawniej, jak kiedyś przed laty,
kął każdy pożegnał, całował próg chaty.
I znowu... Historio przestałaśbyś drwić,
to jedno usłyszała: Przygotuj się. Idź!

I znów, jak w balladzie, otrzymał karabin,
I kapral upomniał – potrafisz, więc zabij!
Deszcz kwiatów po bruku zadudnił jak grad.
I... naprzód, tam czeka na śmierć swą twój brat.

Kruk znowu nad padłem człowie-
czym zaskrzeczy.
To proste, wystarczy bagnietem pchnąć w plecy.
Lub kulą, też proste, przelecieć przez skroń,
Nim brat twój ochłonie by sięgnąć po broń.

To nic, że czasami twarz wstyd będzie spalać.
Ty przecież »na pomoc«, ty idziesz »wyzwalać«.
To twój obowiązek, konieczność i mus!
Wszak było trzech braci – Lech, Czech był i Rus.

Tak oto zwyczajnie... lecz skąd się to wzięło
Ułański romantyzm zmieszał się z »ideą«.
I z tego zmieszania upiorny powstał zwid,
O wdzięcznym imieniu: Bandytyzm i Wstyd”.

Solidarność z Czechami i Słowakami wyrazi-
ło kilku znanych twórców: Jerzy Andrzejewski,
Sławomir Mrożek i Zygmunt Mycielski. Treść ich
listów Dolnoślązacy mogli poznać dzięki audycjom
sekcji polskiej Radia Wolna Europa. Andrzejewski
pisał do Eduarda Goldstücker, prezesa Związ-
ku Pisarzy Czechosłowackich: „Pełen szacunku
i wzruszenia, a także dręczącego niepokoju wobec
sytuacji, w jakiej na skutek tragicznych i godnych
ubolewania wydarzeń znaleźli się pisarze czescy
i słowaccy, proszę Pana, Panie Prezesie, aby zechciał
Pan przekazać swoim kolegom wyrazy mojej naj-
głębszej z nimi solidarności, wyrazy prawdziwe-
go braterstwa ze strony pisarza polskiego, który
wprawdzie wyraża tylko własne myśli i uczucia, lecz
wierzy, więcej, wie, że znajdzie poparcie ogromnej
większości polskich pisarzy, dla których słowa
prawda, miłość, wierność, nadzieja, patriotyzm
i postęp jeszcze nie umarły lub nie zmieniły się
w ciężki kamień. [...] Pan z pewnością wie dobrze,
że poczucie bezsilności wobec gwałtu i przemocy

jest ze wszystkich ludzkich upokorzeń klęską najdo-
tkliwszą, a klęska ta staje się ciężarem szczególnie
twardym, gdy najlepsze tradycje własnego narodu
zostają znieważone, wolność słowa unicestwiona,
prawda podeptana. Zdaję sobie sprawę, że mój głos
protestu politycznego i moralnego nie zrównoważy
i zrównoważyć nie może niesławy, jaką w postępo-
wej opinii całego świata okryła się Polska. Ale ten
protest, zrodzony z oburzenia, bólu i wstydu, jest
jedyną rzeczą, jaką w obecnych warunkach mogę
ofiarować Panu i Pańskim przyjaciółom i kolegom”.

Najbardziej dramatycznym aktem protestu prze-
ciwko interwencji w Czechosłowacji było samospa-
lenie Ryszarda Siwca na Stadionie Dziesięciolecia
w Warszawie (8 września 1968 r.). Siwiec liczył, że
jego poświęcenie wstrząśnie sumieniami rodaków
i skłoni ich do bardziej powszechnego protestu
przeciwko komunistycznemu totalitaryzmowi. Tak
się jednak nie stało, ponieważ jego przesłanie nie
dotarło do Polaków. Co prawda w Warszawie krą-
żyły plotki, że ktoś dokonał samospalenia podczas
uroczystości dożynkowych, nie łączono jednak tego
wydarzenia z inwazją. W zachowanych dokumen-
tach nie ma żadnego śladu wskazującego, by wieści
o proteście Siwca dotarły wówczas na Dolny Śląsk.

Przynajmniej niektórzy Dolnoślązacy wiedzieli
natomiast o tragedii, jaka wydarzyła się 7 września
w Jičynie. Pijany polski żołnierz zastrzelił dwie
osoby, kilka dalszych zranień. Do tego wydarzenia
nawiązywał zapewne autor listu do „Gazety Robot-
niczej”, który pisał: „Piszecie o pięknej postawie
naszych żołnierzy, którzy okupują Czechosłowację,
a tymczasem pijani polscy żołdacy mordują nie-
winną ludność czeską. Hańba im”.

Po rozpoczęciu roku akademickiego próbę
zorganizowania protestu podjęła grupa studen-
tów skupiona wokół Wacława Martynowskiego.
Ogłosili oni (wzorem akcji z wiosny 1968 r.) bojkot
stołówek. Zgromadzone niewykorzystane bony
obiadowe wraz ze stosowną rezolucją wysłali do
RWE, tekst odczytano na antenie radia. Wkrótce
potem członkowie grupy zostali aresztowani.

Udziałowi jednostek Wojska Polskiego w okupa-
cji Czechosłowacji towarzyszyła szeroko zakrojona
kampania propagandowa. Jej kulminacją stał się
powrót wojsk. Zorganizowano uroczystości powi-
tania na granicy, a także dwie parady wojskowe:



Przeгляд wart, 1968 r. Fot. S. Kokurewicz / Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

w Wałbrzychu 27 października i we Wrocławiu 4 listopada.

Wraz z upływem czasu słabły nie tylko głosy protestu w Polsce, ale także opór samych Czechów i Słowaków. W styczniu 1969 r. próbę ponownego ożywienia sprzeciwu podjął student Jan Palach, który dokonał samospalenia na pl. Waclawa w Pradze. Ten dramatyczny czyn znalazł rezonans we Wrocławiu. 25 stycznia 1969 r. w budynkach wielu uczelni grupa Kornela Morawieckiego rozkolportowała ulotkę-klepsydrę: „W dniu 16 stycznia 1969 r. popełnił samobójstwo przez samospalenie student czeski Uniwersytetu Karola w Pradze, Jan Palach. Jego czyn był heroicznym aktem protestu przeciwko okupacji jego kraju. Zginął w obronie wartości najwyższych. Ten tragiczny protest powtórzyli inni. Cześć ich pamięci. Studenci Wrocławia”.

List z kondolencjami do matki Palacha wysłał student Wyższej Szkoły Ekonomicznej Jan Kabot. Rok później upamiętnił on rocznicę czynu

czeskiego studenta, wzywając swoich kolegów do uczczenia pamięci Palacha minutą ciszy podczas jednego z wykładów. Na wezwanie odpowiedziało około stu osób. Był to ostatni odnotowany akt protestu związany z interwencją wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji.

Po 21 sierpnia 1968 r. przez Polskę przetoczyła się fala sprzeciwu wobec inwazji, odnotowano liczne akty solidarności z Czechami i Słowakami. Jest to szczególnie ważne, jeśli weźmiemy pod uwagę dwie kwestie. Po pierwsze, protesty te miały miejsce kilka miesięcy po pacyfikacji buntu młodzieży z Marca '68. Po drugie, towarzyszyło im przełamanie nie tylko wpływu bieżącej propagandy, ale także narosłych przez lata stereotypów, w szczególności antyczeskich. To właśnie w doświadczeniu z lata 1968 r. upatrywać należy nie tylko źródła późniejszych bliskich relacji opozycjonistów z obu państw, ale także trwającej do dziś fascynacji Czechami i ich kulturą.